NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-23

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Dzień krwi i chwały

Największa wojna w dziejach świata, rozpoczęta przed sześciu laty atakiem Niemiec na Polskę, wygasa dziś na dalekich przestrzeniach Azji Wschodniej. Wojna ta wstrząsnęła całym światem, spowodowała śmierć dziesiątków, a niewypowiedziane cierpienia setek milionów ludzi, obróciła w ruinę wsie, miasta i całe kraje. Stała się przyczyną niesłychanych spustoszeń moralnych.

Pamiętamy dobrze bezpośrednią przyczynę jej wybuchu. W łańcuchu pokojowych zdobyczy Hitlera, po Nadrenii, Zagłębiu Saary, Austrii, Sudetach, Czechosłowacji i Kłajpedzie, przyszła kolej na Polskę. Niemcy zażądały Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze. Żądania te zastały społeczeństwo polskie zupełnie nieprzygotowane. Przez wiele bowiem lat polityka polska, prowadzona przez sanację, snuła plany antyradzieckie w oparciu o Niemcy. Rezultatem tego była całkowita izolacja Polski nie tylko od wschodniego sąsiada, ale także od demokracji zachodu. Na terenie międzynarodowym, w Lidze Narodów, w czasie ataku Hitlera na Austrię i Czechosłowację Polska była jego wiernym i posłusznym partnerem.

Jednocześnie ta polityka zagraniczna miała wpływ na stosunki wewnętrzne. Kraj nasz coraz bardziej upodabniał się do państwa faszystowskiego, wszystkie wzory hitlerowskie były pilnie kopiowane, antysemityzm stawał się główną sprężyną reżimu, a wszelka myśl i działalność demokratyczna były tępione. A jednak mimo to, gdy przyszła chwila ostatecznej decyzji, Beck nie mógł wyrazić zgody na żądania Hitlera. Nie mógł dlatego, iż miał pełną świadomość, że naród polski go nie posłucha.

Sanacja nie chciała wojny z Niemcami. Wojsko było do niej nieprzygotowane. A jednak Hitler Gdańska za darmo nie dostał. Pod Kutnem i na Westerplate Niemcy zrozumieli, jaka jest prawdziwa wola Polaków: swego nie dać, Niemców bić, swoich złych polityków i dowódców nie słuchać. Nie posłuchano też rozkazu Rydza, który w panice ucieczki kazał oddać Warszawę bez walki. Wycofanie się dotychczasowych władców ze stolicy, pozwoliło jej na zajęcie bojowego stanowiska. Przywódcy chłopów i robotników — Rataj i Niedziałkowski — stają na czele warszawskiego ludu. Współdziałając z nimi, gen. Rommel, obejmuje dowództwo wojskowe. W ogniu walki zmazuje swe winy i błędy Stefan Starzyński. Trzy tygodnie trwa bój osamotnionego miasta.

Warszawa staje się przykładem, pierwszym z miast - bohaterów tej wojny. Jej przykład podejmie później Stalingrad, Leningrad i Londyn.

Wrzesień 1939 roku jest dla nas głęboką lekcją polityczną. Uczy jak wielkich czynów dokonał naród wyzwolony wreszcie od swych znienawidzonych sanacyjnych władców. Wtedy to na Woli, na Ochocie, na Mokotowie wykuwała się jedność narodu. Ramię przy ramieniu walczył żołnierz — syn chłopski obok szeregowca i oficera batalionów robotniczych, walczyli więźniowie polityczni z więzień zwolnieni, a obok nich cywil z butelką benzyny idący na czołgi. Gdy dziś mówimy o jedności narodu, pełne prawo mamy powołać się na obrońców Warszawy owych dni.

Warszawa padła, bo paść musiała, tak samo jak ulec musiała cała Polska w walce z potęgą Niemiec, nieprzygotowana do niej militarnie, odosobniona politycznie. Narody Francji i Wielkiej Brytanii, podobnie jak Polacy, nieprzygotowane do walki odsunęły na bok monachijczyków, sądząc słusznie, iż dalsze ustępstwa wobec Hitlera oznaczają klęskę. W toku wojny wszedł do walki Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Wojna, która rozpoczęła się o Gdańsk, kończy się w Tokio, Singapoorze, w Hongkongu i w Porcie Artura. Czym więc była, jeśli sprawa polska stanowiła tylko pretekst, bezpośrednią przyczynę rozpętania tej gigantycznej walki?

Druga wojna światowa zdecydowała niewątpliwie o dalszych losach świata. Faszyzm, ta zapobiegawcza kontrrewolucja, miał za zadanie powstrzymać ludzkość na drodze nieuniknionego postępu, miał utrwalić panowanie kapitalizmu i niewolnictwa politycznego, miał zlikwidować niepodległość narodów wolność miłujących, miał obalić Związek Radziecki; ten wielki przykład, jaką potęgę osiągnąć może lud. Trzeba było ofiar trzydziestu sześciu milionów zabitych, by siły zła i zbrodni zostały złamane i starte z powierzchni Europy, Afryki i Azji.

Po tej straszliwej operacji stoimy na progu pokoju. Podejmujemy organizację, odbudowę naszej ojczyzny, straszliwie zniszczonej. Podejmujemy ją jak wszystkie inne narody, szukając sposobów zabezpieczających świat przed nową wojną, która wobec postępu środków technicznych staćby się mogła końcem naszego globu. Zdobycze nauki potwierdzają stanowisko socjalizmu, który głosi oddawna, iż ludzkość na obecnym szczeblu rozwoju winna przejść do ustroju gospodarki społecznej, jedynej mogącej zapewnić światu pokój, dobrobyt i szczęście. Walka o pokój, która się rozpoczęła, polega na konieczności zwalczenia tych sił wstecznych, które pragną oprzeć organizacje społeczną na tych samych elementach, które wywołały ostatnią wojnę. Rzeczą ludów jest wykorzystać obecną chwilę dla uchwycenia władzy w swe ręce, celem uniknięcia nowej, ostatecznej katastrofy.

1-szy września 1939 roku pozostanie na zawsze pamiętny, jako dzień, w którym ludy podjęły swą najcięższą, najstraszliwszą walkę. Że w walce tej zwyciężyły — pozostanie pamiętnym nie tylko jako dzień krwi, ale także jako dzień chwały.

Chwała poległym i zamordowanym bojownikom wolności, których ofiara dała nam możność pracy nad odbudową Ojczyzny i świata.

Zbigniew Mitzner.

O czym będzie obradować

„Wielka Piątka" w Londynie

LONDYN (AFP). – Dyplomatyczny redaktor „Times" podaje szczegóły dotyczące konferencji 5-ciu ministrów spraw zagranicznych, która zbierze się po raz pierwszy w Londynie 10 b. m. Zadaniem jej będzie opracowanie projektu traktatów pokojowych z Włochami i innymi b. sojusznikami państw Osi, których rządy są uznane przez trzy mocarstwa sojusznicze.

Ministrowie zajmą się m. in. sprawą przyszłości kolonii włoskich oraz propozycją Trumana zmierzającą do udostępnienia głównych dróg wodnych w Europie dla wolnej żeglugi międzynarodowej.

Nieco później, informuje gazeta, przedstawiciele pięćdziesięciu narodów zjednoczonych zbiorą się, prawdopodobnie w Londynie, jako zgromadzenie przygotowawcze Międzynarodowej Organizacji Bezpieczeństwa.

LONDYN (Internews). – Oficjalnie nie wiadomo nic o propozycjach, dotyczących spraw terytorialnych lub politycznych Włoch, choć koła dyplomatyczne interesują się żywo przyszłością polityczną tego kraju.

Jeśli chodzi o sprawy terytorialne, to niewątpliwie Włochy poniosą bardzo duże straty, gdyż nie ma żadnych widoków na to, by mogły utrzymać swe kolonie, choć wiele osób miarodajnych jest zdania, iż dozwolona będzie emigracja Włochów na dużą skalę do Afryki Północnej.

Wraz z koloniami Włochy stracą prawdopodobnie bezpowrotnie Dodekanez (archipelag na Morzu Egejskim) oraz swe dotychczasowe wpływy na Bałkanach.

Sprawy Włoch zależą w dużej mierze od porozumienia angielsko-francuskiego w sprawie zagwarantowania bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym.

LONDYN (United Press). – Posiedzenia Rady ministrów spraw zagranicznych, która ma zebrać się w Londynie potrwają zapewne kilka tygodni, lecz rezultaty tych rozmów nie od razu przedostaną się do prasy. Pisma będą informować o jej postępach tylko bardzo ogólnikowo.

Bezkrwawa okupacja Japonii

50.000 żołnierzy wylądowało już na Wyspach Japońskich

YOKOHAMA. – W drugim dniu bezkrwawej okupacji oddziały amerykańskie posunęły się ku południowemu krańcowi Zatoki Tokijskiej. Oddziały spadochronowe zraniły lekko pewnego Japończyka, który nie zatrzymał się na wyznaczonym miejscu. Następnie oddziały ruszyły przez Kawasaki w poszukiwaniu dalszych jeńców wojennych i dotarły na wyznaczone im pozycje na południowym brzegu rzeki Tamy. Marynarze objęli bazę morską oraz lotnisko, broniące dostępu do Zatoki Tokijskiej.

Weterani kampanii filipińskiej generała Eichelbergera twierdzą, że jeszcze nigdy nie widzieli tylu tak pokojowo nastrojonych Japończyków... Generał Eichelberger wyraził Japończykom uznanie za dokładne wypełnienie warunków kapitulacji i oświadczył, że jeśli Japończycy zachowają nadal tę postawę. Amerykanie nie będą mieć z nimi wiele kłopotu.

TOKIO (AFP). – W czwartek popołudniu generał Mac Arthur zainstalował się w Grand Hotelu w Yokohamie. W mieście tym przebywa obecnie ok. 2.000 żołnierzy alianckich. – W całej Japonii wylądowało dotychczas 50.000 żołnierzy sojuszniczych.

TOKIO (AFP). – Według oficjalnego komunikatu 36 osób (w tej liczbie 6 kobiet) popełniło harakiri przed pałacem cesarskim.

Walka z korupcją

Rząd Jedności Narodowej prowadzi ostrą walkę z wszelkiego rodzaju przejawami korupcji w naszym życiu publicznym. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik do: Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych, Prezesów i Prokuratorów Sądów Okręgowych, Sędziów sprawujących Kierownictwo Sądów Grodzkich, w sprawie przyśpieszenia postępowania w sprawach o przestępstwa urzędnicze:

Wobec stwierdzonego na ostatnim zjeździe Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Specjalnych Sądów Karnych wzrostu przestępstw urzędniczych i służbowych polecam dla skutecznego ich zwalczania:

1) przyśpieszyć postępowanie i zaostrzyć represje w sprawach o przestępstwa urzędnicze i służbowe (kradzieże, defraudacje, łapownictwo, t. zw. szabrownictwo itp.),

2) zwrócić szczególną uwagę na przestępstwa urzędnicze i służbowe w dziedzinie aprowizacji, transportu i przydziału mieszkań (Komisje Mieszkaniowe), stosując ostrzejsze środki zapobiegawcze (areszt, wysokie kaucje),

3) przyśpieszyć i zaostrzyć represje karne (jak grzywny przeciwko spekulantom),

4) ułatwić prace Biura Kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej przez stosowanie na jego wniosek jako środka zapobiegawczego aresztu podejrzanego, w celu uniemożliwienia zatarcia śladów przestępstwa.

Gen. Marchall wycofuje się z wojska

NEW YORK (AFP). – „New York Times" komunikuje, iż minister wojny oświadczył, że wiadomość, jakoby szef sztabu amerykańskiego generał Marshall podał się do dymisji i zażądał postawienia go pod sąd w związku z oskarżeniem, wytoczonym przeciwko niemu w sprawozdaniu o katastrofie w Pearl Harbour – jest zupełnie bezpodstawna. Wiadomo już od dawna, że Marschall – ze względu na swój podeszły wiek – miał zamiar wycofać się z wojska i czekał tylko na zakończenie wojny.

Komunikat P. S. L.

Naczelny Komitet Stronnictwa Ludowego wraz z przedstawicielami województw z upoważnienia i w porozumieniu z Prezesem Wincentym Witosem, na posiedzeniach odbytych w lipcu i sierpniu 1945 r. powziął następujące uchwały:

1) Złożyć hołd wszystkim poległym w walce z Niemcami członkom Stronnictwa Ludowego z marsz. Maciejem Ratajem na czele, członkom Batalionów Chłopskich, Związku Młodzieży Wiejskiej, Ludowego Związku Kobiet i Związku Pracy Ludowej „Orka".

2) złożyć wyrazy najgłębszego uznania i podziękowania wszystkim Ludowcom i Ludowczyniom za ich trud, ofiary i poświęcenia, złożone w walce o Wolną, Suwerenną, Demokratyczną i Niepodległą Polskę Ludową.

3) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Centralnego Kierownictwa Ruchu ludowego za okres konspiracyjnej działalności oraz wyrazić uznanie Kierownictwu za ofiarną walkę i pracę w konspiracji pod okupacją niemiecką.

4) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie wiceprezesa St. Mikołajczyka z działalności jego, a zwłaszcza z jego pracy zmierzającej do przyjaznego ułożenia stosunków ze Związkiem Radzieckim, oraz z prowadzonej przez niego walki ze szkodliwym dla interesów Polski obozem sanacyjno-faszystowskim na emigracji, przyjąć również do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie dr. Wł. Kiernika z konferencji w Moskwie w czerwcu 1945 r. w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

5) Rozszerzyć Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, złożony ze wszystkich żyjących członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego, wybranych statutowo w roku 1938, przez powołanie doń członków Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego w okresie okupacji niemieckiej.

6) Zwołać w możliwie najkrótszym czasie Kongres Stronnictwa Ludowego, który ustali program pracy i wybierze najwyższe władze Stronnictwa Ludowego.

7) Stronnictwo Ludowe, podejmując swą działalność, bierze udział w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej i rząd ten popiera. Stronnictwo Ludowe w pracy swej realizować będzie politykę, zmierzającą do utrwalenia sąsiedzkiego sojuszu i współżycia ze Związkiem Radzieckim oraz z demokracjami Zachodu. Stronnictwo Ludowe współpracować będzie wraz z innymi stronnictwami demokratycznymi w doprowadzeniu do końca dzieła reformy rolnej, zagospodarowaniu prastarych ziem piastowskich, odzyskanych po wielowiekowej niewoli germańskiej, oraz w przebudowie całości społeczno-gospodarczego życia Polski.

S. L. wzywa wszystkich swych członków do pracy organizacyjnej, czynnego udziału w pracy społecznej, politycznej i gospodarczej dla jak najszybszej normalizacji stosunków, odbudowy zniszczonego i wyczerpanego wojną kraju, oraz dla realizacji silnej, szczerze demokratycznej, wolnej, niepodległej, suwerennej Polski ludowej.

8) Realizując kardynalną zasadę jedności Ruchu Ludowego, podjęliśmy starania o scalenie w jednym stronnictwie także stronnictwa powstałego w Lublinie pod nazwą Stronnictwo Ludowe.

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu w dniu 22 sierpnia 1945 r. zaakceptował warunki zjednoczenia reprezentacji politycznej chłopów w jednym Stronnictwie Ludowym, zaproponowane przez „lubelskie" Stronnictwo Ludowe (Wola Ludu).

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego z ubolewaniem stwierdza, że wspomniany projekt zjednoczenia, aczkolwiek wysunięty przez drugą stronę, nie uzyskał aprobaty większości Komitetu Wykonawczego „lubelskiego" Stronnictwa Ludowego (Woli Ludu), że wobec tego przywrócenie jedności Stronnictwa Ludowego narazie nie doszło do skutku.

W tym stanie rzeczy Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił podjąć normalną, statutową działalność Stronnictwa Ludowego i o tym zawiadomić czynniki miarodajne.

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego wyraża najgłębsze przekonanie, że droga do zjednoczenia Stronnictwa Ludowego jest nadal otwarta i że żywiołowemu żądaniu mas chłopskich przywrócenia jedności Stronnictwa stanie się zadość w nabliższym czasie.

9) Wobec przyjęcia nazwy Stronnictwa Ludowego przez grupę uformowaną w Lublinie i celem uniknięcia nowych, mogących wyniknąć stąd nieporozumień Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił z tą chwilą używać nazwy „Polskie Stronnictwo Ludowe" (P. S. L.).

(—) Wincenty Witos — Prezes Stronnictwa, (—) Mikołajczyk Stanisław — Wiceprezes, (—) Nećko Józef — Wiceprezes, (—) Dr. Kiernik Władysław — Wiceprezes, (—) Wójcik Stanisław — Sekretarz Naczelny, (—) Witaszek Jan — Sekretarz Naczelny, (—) Bryja Wincenty — Skarbnik.

Członkowie N. K. W.: (—) Balcerzak Józef, (—) Banach Kazimierz, (—) Chorążyna Anna, (—) Chadaj Paweł, (—) Dusza Jan, (—) Prof. Kot Stanisław, (—) Kejder Władysław, (—) Król Jan, (—) Mierzwa Stanisław, (—) Witek Władysław.

Nafta w Afganistanie?

KAIR (AFP). — Z wielkim zainteresowaniem przyjęto wiadomość, podaną przez ekspertów naftowych, jakoby Afganistan, kraj najbardziej izolowany w środkowej Azji, posiadał zupełnie jeszcze niewykorzystane źródła nafty.

„Uwaga poszukiwaczy nafty została skierowana na Afganistan już w roku 1934. Teren, o powierzchni 385.000 km kwadr. został przyznany przedsiębiorstwom amerykańskim, które prowadziły wiercenia aż do wybuchu wojny.

Komunikat Sekretariatu Generalnego S. L.

W numerze 31 „Zielonego Sztandaru" z dn. 26. 8. ukazał się komunikat władz naczelnych naszego Stronnictwa, podający do publicznej wiadomości uchwałę Naczelnego Komitetu Wykonawczego naszego Stronnictwa Ludowego, powziętą w dniach 21 i 22 sierpnia br. w Warszawie.

Istota tej uchwały sprowadza się do dwóch zasadniczych punktów:

1) Stwierdzenia, że pp. Mikołajczyk i Kiernik tworzą drugie Stronnictwo pod swoim kierownictwem.

2) Że Naczelny Komitet Wykonawczy, stojąc twardo na grucie jedności Ruchu Ludowego w Polsce, w najbliższych dniach sformułuje podstawy ideowo-politycznej platformy połączeniowej.

Podejmujemy w ten sposób jeszcze jedną próbę, aby wyczerpać wszystkie środki i drogi porozumienia, by jedność chłopskiego ruchu stała się rzeczywistością a nie frazesem.

W tej samej uchwale N. K. W. uzależnia swoje dalsze stanowisko wobec grupy pp. Mikołajczyka i Kiernika od tego, jak się ta grupa ustosunkuje do naszej deklaracji, dotyczącej platformy porozumieniowej.

Dalszy rozwój sytuacji przyniesie nam odpowiedź. Odpowiedź będzie musiała być jasna, bo jasne będzie sformułowanie naszej platformy ideowo-politycznej.

Sekretarz Generalny Str. Ludowego
(—) ANTONI KORZYCKI

Komunikat franc. misji repatr.

WARSZAWA. Płk. Poix, szef francuskiej Misji Repatriacyjnej przy ambasadzie francuskiej w Warszawie, wzywa obywateli francuskich, przebywających jeszcze w Polsce, gdzie znaleźli się w następstwie oswobodzenia ich przez Armię Radziecką do zgłoszenia się w celu repatriacji, do Misji Francuskiej w Warszawie, przy ul. Zakopiańskiej (Saska Kępa) przed 15. września 1945 r. Misja rozporządza lotniczymi i kolejowymi środkami transportowymi, umożliwiającymi obywatelom francuskim powrót do kraju w najkrótszym czasie, w całkowitym bezpieczeństwie. Od chwili stawienia się przed władzami francuskimi zapewnia się bezpłatną podróż, wyżywienie i kwaterunek na etapach.

Pierwszy statek UNRRA jedzie do Polski

GDAŃSK (PAP Polpress). W dn. 14 sierpnia br. wyruszył ze St. Zjednoczonych S/S „Nishmaha", pierwszy statek wiozący towary w ramach dostaw UNRRA, bezpośrednio do Polski. Przybycie statku amerykańskiego do Gdyni, względnie Gdańska, spodziewane jest na dzień 5 września. Ładunek — około 4.100 ton stanowi odzież, obuwie, narzędzia rolnicze, żywność i medykamenty.

Co dwie minuty ląduje samolot

LONDYN (PAP Polpress). Sojusznicze samoloty transportowe bez przerwy przewożą żołnierzy na wyspy japońskie. Co 2 minuty ląduje semolot, po wylądowaniu odlatuje z powrotem. Oddziały desantu powietrznego rzuconego uprzednio, rozpoczęły marsz w kierunku pałacu cesarza, gdzie gen. Mac Arthur zainstaluje swoją kwaterę. Silna eskadra floty brytyjskiej wraz z eskadrą lotniskowców przybyła do Hongkongu. Oficerowie japońscy udzielili informacji, dotyczących kierunku i bezpieczeństwa drogi do Singapuru.

Karol rumuński chce wrócić na tron?

KONSTANTYNOPOL (Internews). — Utrzymują się pogłoski, że w Rumunii powstaje ruch zmierzający do powrotu króla Karola na tron. Nie wiadomo, czy pogłoski te należy brać poważnie, czy też uważać je raczej za manewr, mający na celu wywarcie presji na królu Michale.

Na czele tego ruchu stoi jakoby minister spraw zagranicznych, Tatarescu, który był zawsze poplecznikiem króla Karola i pomagał mu w utworzeniu dyktatury, wbrew polityce partii liberalnej, od której sam się odłączył.

Spodziewany jest przyjazd b. króla do Portugalii z Brazylii, gdzie przebywa obecnie.

Dietrich oddał się w ręce Anglików

LONDYN (AFP). — Były szef prasowej propagandy hitlerowskiej, Otto Dietrich, został zaaresztowany w angielskiej strefie okupacyjnej. Dietrich stawił się sam w Kwaterze Głównej 8-go korpusu okupacyjnego w Ploen, celem oddania się w ręce władz.

Strażnik, do którego się zgłosił, nie chciał go przyjąć, „Dietrich — zdziwił się. — Nigdy nie słyszałem takiego nazwiska!" Dietrich powrócił ze świadkiem, który stwierdził jego tożsamość i wówczas został aresztowany.

Dochodzenia w sprawie zajść krakowskich zakończone

KRAKÓW (Polpress). — Na konferencji wojewódzkiej z udziałem przedstawicieli sądownictwa, władz bezpieczeństwa i administracji publicznej pod przewodnictwem ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego, władze sądowe i śledcze złożyły sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń w sprawie krakowskich zajść antyżydowskich z dnia 11 sierpnia br.

Wobec ukończenia dochodzeń akta tej sprawy będą przekazane niebawem właściwym sądom wojskowym.

W kilku wierszach

— Z obozów radzieckich zwolnionych zostanie w najbliższej przyszłości 412.000 Niemców. Jeńcy ci są w większej części inwalidami i ludźmi niezdolnymi do pracy.

— W gęsto zaludnionej dzielnicy Villarosa w Palermo (Sycylia) wydarzył się w czwartek silny wybuch. Zawaliło się dwadzieścia domów, osiem osób zostało zabitych, a 10 rannych.

— Zarekwirowane przez państwo włoskie dobra, należące do hrabiego Volpi, byłego ministra finansów Mussoliniego i gubernatora Libii, ocenione zostały na 2 miliardy lirów.

— Agencja Reutera dowiaduje się z Zurichu, że w Paryżu odbędzie się konferencja, mająca zadecydować, czy Genewa będzie siedzibą nowej organizacji Narodów Zjednoczonych.

— Prezydent Truman zanulował rozporządzenie, określające tydzień pracy na minimum 48 godzin.

— W Waszyngtonie wydano oficjalne zawiadomienie, dotyczące wznowienia stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Finlandią.

— Manuel Falconde, przywódca karlistów hiszpańskich, zażądał od generala Franco złożenia władzy w ręce księcia Ksawerego Burbońskiego, przedstawiciela karlistów.

— Władze okupacyjne angielskie aresztowały w brytyjskiej strefie okupacyjnej Ottona Dietricha, byłego szefa prasowego Rzeszy. Dietrich po trzymiesięcznej wędrówce po Niemczech zgłosił się do dowództwa angielskiego korpusu okupacyjnego.

— Hr. Carlo Sforza został mianowany przewodniczącym zgromadzenia doradczego, które zbierze się 19 września.

— Jak donosi radio paryskie, Jose Giral, premier nowoutworzonego republikańskiego rządu hiszpańskiego ma zamiar przenieść siedzibę swego rządu z Meksyku do Francji.

— Z Szanghaju donoszą, że oddziały spadochronowe chińskiej 6 armii, pod dowództwem oficerów amerykańskich, będą wchodziły w skład wojsk okupacyjnych w mieście.

— Prasa chińska donosi z Czungkingu, że oddziały chińskie wkroczyły do Hankou, głównej bazy japońskiej w Chinach Środkowych.

PRZEGLĄD PRASY

„Nowa Epoka" zauważa na marginesie procesu Quislinga:

„Wogóle osobliwy to gatunek ci „nowocześni" nacjonaliści. Niby to uwznioślają odrębności narodowe, podnoszą je do rangi najwyższych przejawów krwi, czczą je jako najszacowniejsze dobro i sól ziemi ojczystej. I cóż? Gdy na rozkaz „wodza wodzów" czołgali się z różnych stron Europy do Berchtesgaden, Berlina lub Norymbergi, owej Mekki światowego faszyzmu, — ci „nowocześni" rozwrzeszczeni nacjonaliści tracili naraz wszelkie odrębności narodowe, stając się tak bliźniaczo do siebie podobni, że trudno było odróżnić Belga Leona Degrella od Austriaka Seyss - Inquarta, Norwega Quislinga od Węgra Szalasyego, Francuza Marcel Dato od Słowaka księdza Tiso i t. d. Wspólnie czerpali natchnienie u jednego źródła wiary, wspólnie a przepisowo celebrowali nabożeństwa rzymsko - berlińskie, jednakowo bili pokłony, jednakowo myśleli i odczuwali, a nawet jednakowo na małpi sposób oddawali saluty wyciągniętą na sztywno prawicą".

Zjawisko to nie wyda się takie dziwne, gdy uznamy, że poza wszystkimi nacjonalizmami i faszyzmami ukrywa się nieodmiennie ten sam, jeden jedyny imperializm, będący ostatnim stadium degenerującego się kapitalizmu.

* * *

Ukazało się nowe pismo ruchu ludowego *„Dziennik Ludowy"*. Jak podkreśla artykuł wstępny w pierwszym numerze tego pisma, jest to pierwszy w Polsce dziennik chłopski.

W drugim numerze *„Dziennika"* znajdujemy słuszne rozważania o stabilizacji stosunków w Polsce.

„Zarówno na wsi, jak w mieście wszyscy bowiem muszą wreszcie zrozumieć, że wojna się skończyła i łącznie z tym skończyło się oczekiwanie — z nadzieją czy lękiem—na coś nadzwyczajnego, na jakieś „desantowe cuda". Nastał pokój, a z nim stabilizacja stosunków. Żadne zasadnicze zmiany nie zajdą, nie mogą zajść.

Będzie tylko — w drodze naturalnej ewolucja, w drodze naturalnego postępu — ulepszać się wszystko to, co jest, co się dokonało. Wielka rzeka, której fale rozbiegły się szeroko podczas wylewu, wróci i popłynie normalnym, uregulowanym korytem. Jednakże biegu tej rzeki nikt nie zawróci. Ktoby to usiłował, zniknie pod jej bystrym prądem, podobnie jak znikają stopniowo, lecz ciągle męty i szumowiny".

* * *

W Lignicy ukazał się pierwszy numer Dziennika dolnośląskiego „Pionier". Pismo to redaguje ten sam komitet, który dotychczas wydawał tygodnik „Gazeta Dolnośląska"; świadczy to o ciągłym rozwoju życia polskiego na tamtych terenach, o głodzie słowa polskiego i polskich informacji i o coraz lepszym organizowaniu się tamtejszego życia.

Wrzesień 1939 r.

To już sześć lat od tego wspaniałego, błękitnego poranka wrześniowego, który wstał po nocy jak inne, aby odmienić świat. Sześć lat, w czasie których Europa, opasana kosmicznym łańcuchem nieszczęść, deptana i miażdżona, osunęła się w bezdenną otchłań niewoli, która omal nie zasklepiła się nad nią zupełnie, grożąc pochłonięciem.

1 września 1939 roku!... Jeszcze dzień przedtem żyło się normalnym życiem, z normalnymi, zwyczajnymi troskami, powszedniość dnia głuszyła olbrzymie napięcie, jakim już od tygodni dyszała atmosfera. 31 sierpnia, w upalnej, rozświetlonej neonami i lampami łukowymi nocy, tłumy Warszawian snuły się po rojnych ulicach, wylewały się z kin i teatrów, spacerowały po nadwiślańskich bulwarach, jeszcze nieświadome tego, co miał przynieść dzień następny.

I wstał ten dzień, przepiękny, promienny dzień wczesnej jesieni, zasnuty oprzędem babiego lata — jeden z tych dni, w których by się chciało iść przed siebie i krzyczeć z radości. Słońce i światło zalewały ulice, gołębie zataczały srebrne kręgi, ludzie szli jak zwykle do pracy, jaśniały na rabatach kolorowe astry, dzwoniły czerwone tramwaje, wróble ćwierkały, przekupnie nawoływali głośno, — codzienny zwyczajny zgiełk, tak dobrze znany, że się go omal nie słyszało, bił w uszy. Była godzina 7.30 rano.

Nagle ten powszedni szum i rozgwar miasta, tę ciszę nieba i zwyczajność dnia rozdarły głuche, dalekie detonacje — jedna, druga, trzecia.

I to był początek kataklizmu, który w swój wir porwał wszystkie niemal państwa i narody Europy, a zarazem był to koniec dotychczasowego życia i jego form. Huk bomb, lecących na Warszawę tego rana, był nie tylko zwiastunem potopu, który na szereg lat miał zagarnąć i zalać ląd całej niemal prastarej Europy; było to zarazem podzwonne, dzwonione każdemu z nas, utartym szlakom naszego życia, temu wszystkiemu, co stanowiło jego treść i barwę.

Ale wówczas, we wrześniu 1939 r. my, którzy pierwsi, bez żadnych faz wstępnych, przeszliśmy ze świata pokoju w świat wojny, nie wiedzieliśmy jeszcze tego i przede wszystkim nie myśleliśmy o tym.

Wówczas, tej złocistej jesieni, podczas której nieraz przeklinaliśmy cudowną, niekończącą się pogodę, myśli nasze i uczucia biegły innymi torami: od piątego już wiedzieliśmy, że jesteśmy okrążeni, że Warszawa sama jedna broni się przeciw olbrzymiemu naporowi; orientujący się w sytuacji wiedzieli również, że wszelka pomoc z zewnątrz jest niemożliwa, aczkolwiek do ostatka łudzono nas tą pomocą. I tylko o tym jednym myśleliśmy: nie dać się, wytrwać. Życie każdego mieszkańca Warszawy rozbiło się na poszczególne godziny, na chwile, z których każda miała sens i znaczenie tylko o tyle, o ile była przedłużeniem poprzedniej, w której jeszcze trwaliśmy w oporze, jeszcze się broniliśmy. Te poszczególne chwile, ciężkie, nieraz rozpaczliwe przez beznadziejność walki otwartego, bezbronnego miasta z przeciwnikiem, wyposażonym we wszelki sprzęt bojowy, sprzęgały się niby ogniwa w łańcuch bohaterstwa, nazwany potem „obroną Warszawy".

My jednak wszyscy, zamknięci w tej oblężonej „twierdzy", w twierdzy nieopancerzonej żelazobetonowymi fortami i bunkrami, w twierdzy rąk i serc, prężących się ku obronie, nie uważaliśmy się wcale za bohaterów.

W pierwszych dniach nie było zresztą wcale tak źle. Naloty bombowe nie wyrządzały naogół w tych pierwszych dniach poważniejszych szkód, życie, zatrzymane przez nie na chwilę, ocykało się natychmiast po odlocie samolotów i szło dalej normalnym trybem. Fantastyczne, ciemne noce spadały na miasto, zanurzały je w czarno - błękitnym osoczu, bryły domów rozpuszczały się jakby i stawały nierealne. W czarności wyczuwało się przyczajenie, lęk i przekorę zarazem — zdwojonym pulsem biło serce milionowej stolicy.

Ale to idyliczne trwanie skończyło się nagle, z dnia na dzień sposępniało oblicze miasta. 5-go bezpośrednie niebezpieczeństwo zawisnęło nad miastem, wróg po przegranej przez nas bitwie pod Kutnem zbliżył się, pancerne, zmotoryzowane dywizje okalały Warszawę z trzech stron. Tysiące uciekinierów z zachodu, furgony i działa w ulicach, bezładna wędrówka mieszkańców, którzy dążyli do śródmieścia, jakgdyby ono gwarantowało bezpieczeństwo, odmieniony przez noc wygląd miasta, lecące pociski i dziury w domach — te wszystkie akcesoria wojny nosiły cechę irrealności i snu, tak niewiarogodny był fakt, że stolica państwa w szóstym dniu wojny leży w linii ognia, że jest frontem.

W nocy z 6-go na 7-go września pułk. Umiastowski wezwał przez radio — niepotrzebnie, jak się okazało — wszystkich mężczyzn do lat 50-ciu, aby opuścili miasto, wojsko i policja miały się ewakuować o świcie. Według pierwotnego planu, który już nazajutrz uległ zmianie, miasto miało być oddane bez walki. O godz. 3-ciej nad ranem rząd Składkowskiego ogłosił przez radio zwięzły komunikat, w którym zawiadamiał nas, że „z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego stolicy, zmuszony jest opuścić miasto, z niezłomnym postanowieniem powrotu po wygranej wojnie". Bez słowa otuchy i pokrzepienia dla nas, którzy mieliśmy pozostać i ginąć. Bez słowa porady, co mamy czynić i jak się zachować.

Świat walił się, ziemia rozstępowała się nam pod nogami. Antychryst miał wejść rano do naszej stolicy — bez walki, bez oporu. Śmierć byłaby lepsza, wszystko byłoby lepsze, aniżeli to. Tej nocy nikt nie udał się na spoczynek. Miasto dyszało nieuchwytną, bezkształtną, niewidzialną grozą, w czarnych ulicach stała cisza, targana turkotem, brzękiem i chrzęstem kroków, pod migocącymi gwiazdami płynęła i toczyła się ku mostowi, za Wisłę fala uciekających, którzy szli na tułaczkę, w obcość, porzucali wszystko, co trudem życia zdobyli, opuszczali Warszawę, nad którą krążyła śmierć. Mieliśmy uczucie, że toniemy, że to koniec.

Wtedy to, w tych najcięższych chwilach, w ogólnej panice, bezładzie i rozstroju, kiedy wszystko zdawało się rozpadać, kiedy pozostawiono nas zupełnie samych, oko w oko ze straszliwą potęgą Niemiec, jeden człowiek stanął przed mikrofonem, aby nam dodać otuchy i wiary, jeden człowiek objął nad nami dowództwo dusz i komendę ciał, jeden człowiek wywiódł nas z dna zwątpienia i beznadziei. Człowiekiem tym był major Stefan Starzyński, ówczesny Prezydent Warszawy. Nie sposób mówić o obronie Warszawy, nie wymieniając Jego nazwiska. On bowiem był prawdziwym i rzeczywistym bohaterem września 1939 r. Jedyny z obozu rządzącego nie porzucił nas w potrzebie, nie odszedł, jak inni. Pozostał z nami i z miastem, które ukochał, aby dzielić nasz los. I my wszyscy, którzy ów warszawski wrzesień przeżyliśmy, pamiętać będziemy zawsze Jego męskie, nieukrywające żadnej prawdy wystąpienia, Jego bezprzykładną energię i upór w walce z defetyzmem i rozpaczą, jego szaleńcze w swej nieustraszoności polemiki z Niemcami, jakie wiódł codziennie przez radio, piętnując już wówczas, pierwszy w świecie, ich kłamstwa i metody walki.

A potem, 12-go września rano, wygłosił Prezydent swój słynny apel: „Potrzeba mi 600 młodych, odważnych ludzi, gotowych do boju na śmierć, do upadłego, potrzeba mi ich dziś, teraz, zaraz. Zostaną natychmiast umundurowani i uzbrojeni i utworzą I Oddział Pułku Obrońców Stolicy. Za nimi pójdą dalsi". I za pół godziny w miejscu oznaczonym, przed Pałacem Mostowskich, nie 600, ale 6.000 młodych ludzi — robotników polskich i żydowskich — stało przed bramą, dobijając się, walcząc niemal o pierwszeństwo śmierci i chwały.

Tak, to były wielkie, cudowne, płomienne dni Warszawy, której legenda już wówczas niosła się po świecie. Nie było wśród nas ludzi małego ducha, nie było takich, którzyby pytali: poco? albo mówili: zaprzestać bezcelowej obrony. Broniliśmy honoru Polski, Europy, świata — z tego najmniejszy z nas, najbardziej szary człowiek zdawał sobie sprawę. I gdyby komuś z nas dano wówczas możność ucieczki z tego miasta, bombardowanego dniami i nocami nękanego obstrzałem, lecącego w gruz, nikt nie skorzystałby z tej możności. Wówczas we wrześniu my Warszawianie, pojęliśmy Madryt i jego walkę. „Contra spem spero" — wierzę wbrew nadziei było naszą uczuciową dewizą. Bo rozum mówił: jesteśmy straceni.

Potem, po 16-tym, było już coraz gorzej ciężej i trudniej. Niemieckie działa wstrzelały się w śródmieście, w którym skupiło się życie całego obszaru Warszawy. W rzadkich momentach spokoju, gdy ścichał łoskot i huk, i szrapnele przestawały pękać nad głowami, tłumy wylegały na ulice, pod szafirowe niebo, które niby iskrzący namiot opinało miasto, urągając zniszczeniu i śmierci, gazeciarze wywoływali nadzwyczajne wydania, ludzie wyrywali je sobie z rąk, endek rzucał się na „Robotnika", Żyd studiował „Gońca", obcy ludzie słali sobie uśmiech i miłe, dobra słowa. Z najczarniejszego zwątpienia poczynała snuć się i prząść złota nić nadziei, uczucie, że giniemy, że jesteśmy pobici i osaczeni, cofało się, ustępowało przemożnemu, irracjonalnemu w naszych warunkach instynktowi życia... Tonąca wysepka, na której przebywaliśmy, wynurzała się z fal zagłady, i na widnokręgu, niby fata morgana wykwitały złudne, pełne nadziei obrazy. Może jednak skądś, na czas jakimś cudem, przyjdzie zbawienie i odsiecz.

Nie przyszła odsiecz, mimo że parokrotnie zwracał się Prezydent w imieniu maltretowanej Warszawy z tragicznym S. O. S. do rządów Francji i W. Brytanii. Nie nadleciały eskadry angielskie, których co dnia wypatrywaliśmy. Stamtąd szły tylko „słowa otuchy i podziwu dla bohaterskiej ludności Warszawy, na którą patrzy cały świat".

Ale słowa pomóc nie mogły, ze słów drwiliśmy.

25 września przez 24 godziny bez przerwy krążyły niemieckie Stukasy nad miastem pikowały bezkarnie, niepłoszone, ładowały celnie swe ładunki burzące i zapalające w domach i budynkach. I 24 godziny bez przerwy waliły w nas pociski z ciężkich dział. Warszawa stała w ogniu, pożarów nikt nie gasił. Ten dzień rozstrzygnął. Szło o ratowanie miasta. Dowództwo Obrony Stolicy w porozumieniu z Prezydentem postanowiło skapitulować.

Dopiero w kilka dni potem, po uprzątnięciu gruzów z głównych ulic weszły do Warszawy, z paradą i butą, z werblem bębnów i rozwiniętymi flagami, specjalnie na tę uroczystość wybrane brunatne kohorty. Żelaznym rytmem kroków zgwałciły jej nieszczęsne, okaleczałe ulice .

Prezydent Starzyński został z ich rozkazu „komisarycznym burmistrzem".

Potem słuch o Nim zaginął. Uwięziono Go. Wywieziono. Dziś wiemy, że poniósł śmierć, jeden z pierwszych i najlepszych.

Mimo, że bohaterski rapsod dni wrześniowych, pierwszy, jakim walcząca stolica objawiła się światu, zbladł już i cofnął się w cień pod ogromem zdarzeń i klęsk, jakie później na nią runęły, nie wolno nam zapominać, że bez obrony Warszawy, bez tej woli i oporu, zaszczepionej nam wtedy, bez tej walki natchnionej, prowadzonej przez wszystkich jej mieszkańców, sama okupacja stolicy wyglądałaby inaczej. Te pierwsze trzy tygodnie porywu i heroizmu zdecydowały: Warszawa pozostała nieugięta i niepokonana przez lat 5 i pół, nie poddała się nigdy, mimo zdrady i zaprzaństwa niektórych, słabych duchem...

Sztandar bohaterstwa, wzniesiony i rozwinięty we wrześniu 1939 r. powiewał nad Warszawą dumnie w latach męki , i ostatnim świetlistym błyskiem rozżagwił się w dniach sierpnia 1944 r., aby dać świadectwo prawdzie, jak wspaniale, z jaką pogardą śmierci umieją ginąć Polacy w obronie wolności.

WANDA KRAGEN

Pod Mławą i gdzieindziej

Już 1-go lipca 1939 roku 20 dywizja, pozorując manewry, posuwała się na odcinku Mławy w stronę granicy Prus Wschodnich. Możliwość wybuchu wojny była jeszcze odległym mitem. Nie wierzyli w nią wszyscy — szczególnie dowódcy.

Zakwaterowane w okolicznych wsiach oddziały spędzały czas na ćwiczeniach. Dopiero w połowie lipca rozpoczęto kopanie rowów strzeleckich. W skwarnym słońcu opalone ciała żołnierzy gubiły się na tle wyrzucanego łopatami piasku. Wszystkie czynności były jednak napół obowiązujące, mimo że z pogranicza dochodziły niepokojące wieści: napad hitlerowców na budynek straży granicznej, skrytobójczy mord, podpalanie polskich wsi...

Dowódcy spędzali czas na polowaniu i na grze w karty w okolicznych dworach. Oni nie wierzyli w wybuch wojny. Żołnierski, kradziony w upalne południa w zagajnikach sen był jednak niespokojny. Żołnierz instynktem chłopskim czuł zbliżającą się nawałę.

W połowie sierpnia ożywiło się pogranicze. Na polnych drogach zawarczały samochody ciężarowe, z klekotem kół sunęły wolno chłopskie wozy.

Zaczęto zwozić cement: rozpoczęła się budowa bunkrów. Porżnięte rowami strzeleckimi, stanowiskami karabinów maszynowych nadgraniczne pola poszarzały od małych betonowych domków. Praca szła jednak wolno, napół serio. A chłopi i wywiad wojskowy przynosili coraz bardziej niespokojne wieści.

28 sierpnia nie wróciliśmy do kwater. Broń przeciwpancerna, ckm-y, moździerze zajęły swoje stanowiska. Dowódcy z ciągłym niedowierzaniem opowiadali żołnierzom o przygotowaniach wojennych Niemiec. Ścichły rozmowy między żołnierzami: więcej niespokojnych spojrzeń, niż słów. Szybko ukończono przygotowania bojowe z nielicznym prymitywnym uzbrojeniem. W powietrzu wisiała martwa cisza. Godziny oczekiwania rozrastały się do nieznanych dotychczas rozmiarów.

WYBUCH

Zaczęło się o godzinie 5 rano. Słońce wstało zaledwie i z za małych wzgórz pięło się leniwie na czyste niebo. Pierwsze strzały artyleryjskie padły na Mławę. Po kilku wybuchach znów rozpostarła się wielka cisza. Ożywiły się tylko rowy strzeleckie. Dowódcy z ciągłym niedowierzaniem stanęli przy swych oddziałach. Żołnierze sprawdzali amunicję i broń. Mieli poważne twarze i niespokojne ruchy.

Po kilku godzinach doszedł ich uszu przytłumiony początkowo warkot. Narastał z chwili na chwilę. Trudno było jednak dociec skąd pochodził. Szukały go bezskutecznie lornetki po ziemi i po niebie. Po dłuższej chwili dopiero wylazły z za wzgórza cielska czołgów.

Szły gęstym szykiem, wstrząsając powietrze warkotem i pierwszymi strzałami. Nasze oddziały opanowały już pierwsze uczucie przerażenia. Każdy żołnierz czekał przy broni na rozkaz. Podeszły pod zapory przeciwczołgowe. Zadudniły polskie ckm-y, pojedyńczymi głuchymi strzałami odezwały się działka przeciwpancerne.

Pierwszy czołg owinął się już dymem i płomieniem. Wyborowi strzelcy brali na cel czołgistów niemieckich, którzy wychodzili z czołgów, zakładali łańcuchy na zapory i próbowali zrobić w nich wyrwę.

Płonął drugi czołg..., trzeci, czwarty.. Zaniepokoiły się żelazne potwory. Kręciły się nieporadnie, właziły na siebie przed nieustępliwymi zaporami. Wreszcie pozostawiając zmartwiałe w ogniu szczątki swych towarzyszy, ostrzeliwując się odchodziły na wzgórze. Atak odparty! Po szeregach przelatywał okrzykami entuzjazm. Trudno było utrzymać śmiałków, którzy wybiegali z okopów oglądać pierwsze niemieckie trupy.

Pod wieczór pierwszego dnia rozpoczęła się normalna walka pozycyjna z nękającym ogniem artylerii. Bezczynni, wsłuchiwaliśmy się w odgłosy strzałów po naszej i po niemieckiej stronie. Tak minął pierwszy, drugi i trzeci dzień walki. Nasza artyleria odstrzeliwała się coraz słabiej. Zabitym kopano mogiły w pobliżu okopów. Ranni odchodzili na tyły. Przerzedzały się szeregi. Dowódcy opowiadali o śmiałych atakach polskiej kawalerii: że przedarła się kilkadziesiąt kilometrów wgłąb Prus Wschodnich, że przerwała front, że niedługo pójdziemy na Królewiec.

Czwartego dnia walki pokazały się samoloty. Na odcinku kilku kilometrów było ich dwanaście. Nasz jedyny samolot nie podjął walki. Oddziały przeciwlotnicze strąciły dwa, pozostałe dziesięć posypały na nas bomby, w niskim locie wzięły na cel z broni pokładowej nasze rowy strzeleckie. Rozpoczęło się piekło nierównej walki. Trudno jest skryć całe ciało w jedynej ochronie — ziemi. I dlatego nogi i ręce to najczęstsze miejsca ran. Rowy strzeleckie wypełniły się jękami rannych. Rozeszła się wieść o przerwaniu frontu i okrążeniu. Czwartego dnia w nocy rozpoczął się odwrót, który miał się zakończyć dopiero na przedmieściach Warszawy.

NA BAGNETY

Był pierwszy, nieśmiały jeszcze świt. Nasz oddział znajdował się na skraju lasku. Mieliśmy jeden tylko karabin maszynowy, reszta albo została zniszczona pod Mławą, albo przepadła w odwrócie. Meldunki doniosły, że na łączce za lasem znajduje się oddział niemiecki z karabinami maszynowymi. Mimo, że trudno było jeszcze odróżnić drzewo od człowieka, dowódca zgromadził nasz oddział i w kilku gorących słowach dał rozkaz do ataku na bagnety.

Wychodziliśmy z lasu pojedyńczo, niepewnie: nikt z nas, nie kłuł jeszcze przeciwnika bagnetem. Świt rozrastał się, w pochylonych w biegu postaciach poznawaliśmy najbliższych. To dodawało otuchy. Nieprzyjaciel dojrzał nas widocznie, bo zaterkotały jego ckm-y i kule zaświstały koło naszych głów. Ktoś się potknął, ktoś upadł nie wiadomo z jakiej przyczyny, ktoś krzyknął wreszcie — hurra! Zjeżyły się bagnety, fala krwi zalała oczy. Świst kul zmieszał się z okrzykami.

Przez głowę przebiegała myśl: jak to będzie? Nigdy w życiu nie kłułem nikogo bagnetem... Słabła jednak z chwili na chwilę. Hurra! hurra! hurra! Kiedy odzyskałem pełną świadomość, spostrzegłem klęczącego przedę mną Niemca z podniesionymi do góry rękami.

Zdobyliśmy wtedy cztery karabiny maszynowe i 23 jeńców.

Antoni Pokorski.

II Dyw. W.P. w Szwajcarii pragnie wrócić do Kraju

W Warszawie bawi od kilku dni gen. Bronisław Prugar-Ketling, dowódca II-ej dywizji strzelców pieszych, która po walkach na linii Maginota w r. 1940, została internowana w Szwajcarii. Generał przyjechał do Warszawy celem omówienia możliwości jak najszybszego powrotu naszych żołnierzy.

Przedstawiciel „Polpressu" uzyskał od gen. Prugar-Ketlinga szereg informacji o losach II-ej dywizji na ziemi francuskiej i szwajcarskiej. *t*

WALKI WE FRANCJI

— W stosunku do tego, czego dokonaliście w kraju — mówi generał — nasze czyny żołnierskie są skromne. II-ga dywizja została sformowana częściowo z żołnierzy przekradających się do Francji po klęsce wrześniowej, przez Rumunię i Węgry, częściowo zaś z Polaków mieszkających we Francji od dłuższego czasu. Żołnierzy i oficerów mieliśmy dosyć. Odczuwaliśmy natomiast ogromne braki materialne, przede wszystkim w uzbrojeniu. Dopiero w początkach maja 1940 r., kiedy już ruszyła ofensywa niemiecka, zaczęliśmy otrzymywać broń i to starego typu i w niedostatecznej ilości. Działa i konie dostaliśmy dosłownie w momencie ładowania się na front. Posiadaliśmy zaledwie 10 proc. broni pancernej w stosunku do ilości przewidzianej etatowo. Kompanie przeciwpancerne odeszły na kurs przeszkoleniowy i już nie wróciły. Biły się one zresztą nadzwyczaj dzielnie pod Paryżem. Bardzo duży procent żołnierzy został odznaczony francuskim Croix de Guerre. Wysokie to odznaczenie otrzymały następnie wszystkie pułki dywizji. Nasza dywizja zajęła pozycje pod Belfortem, na linii Maginota w czasie gdy Niemcy przełamali front pod Sedanem i okrążali linię Maginota od tyłu. Mieliśmy więc nieprzyjaciela zarówno przed sobą jak i za plecami.

W połowie czerwca 45 korpus francuski, w ślad którego wchodziła II-ga dywizja, otrzymał rozkaz przebijania się na południe.

Na podstawie rozkazu radiowego naczelnego wodza, gen. Sikorskiego przedarliśmy się do granicy szwajcarskiej, którą przekroczyliśmy 19 i 20 czerwca, we wzorowym porządku, z pełną bronią, sprzętem i taborem, zabierając wszystkich rannych. Przed nami przeszli granicę Fancuzi w liczbie trzydziestu - kilku tysięcy.

INTERNOWANI W SZWAJCARII

Jak ułożyły się stosunki polskich oddziałów podczas przymusowego pobytu w Szwajcarii?

Postawa formacji polskich, walczących do ostatniej chwili i jako ostatnie przekraczających granicę — wzbudziła od pierwszej chwili podziw i ogromne uznanie władz i ludności szwajcarskiej. Zostaliśmy przyjęci niezwykle gościnnie i serdecznie. Szwajcarzy zaopiekowali się przede wszystkim naszymi rannymi, a następnie wszystkimi oddziałami. Nadeszły ciężkie lata przymusowej bezczynności. Szwajcaria została otoczona jak wyspa przez wrogów, którzy wszelkimi siłami wywierali nacisk na ustosunkowanie się władz szwajcarskich do Polaków.

Od pierwszej chwili zdawałem sobie doskonale sprawę, że wojna potrwa dłuższy czas. Nie chcąc dopuścić do rozprzężenia oddziałów skazanych na dłuższy okres internowania, starałem się zająć żołnierzy pracą, która mogłaby w przyszłości przynieść pożytek odrodzonej Polsce. Przy wydatnej pomocy władz szwajcarskich i materialnym poparciu Polonii amerykańskiej, zorganizowaliśmy w pierwszym rzędzie obozy uniwersyteckie, gimnazjum i liceum oraz szereg kursów zawodowych: handlowe, rolnicze, samochodowe, mechaniczne, radiotelegraficzne, melioracyjne, budowy dróg i mostów, spółdzielcze i in. Założyliśmy też szkołę powszechną, przez którą kolejno przechodziły grupy żołnierzy. Około 350 słuchaczy polskich ukończyło wyższe studia, Złożono kilkadziesiąt prac doktorskich i kilka habilitacyjnych. Znaczna część żołnierzy uzyskała świadectwa z ukończenia 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Ani jeden żołnierz nie pozostał analfabetą.

Aby uniknąć obciążenia w przyszłości Państwa Polskiego kosztami utrzymania dywizji, z drugiej zaś strony nie chcąc jeść darmo chleba szwajcarskiego — zorganizowaliśmy przy życzliwym stanowisku władz, obozy pracy na terenie całej Szwajcarii. Praca naszych żołnierzy stanowiła przede wszystkim wydatną pomoc w realizowaniu t. zw. planu Wahlena (dążącego do wykorzystania wszystkich terenów uprawnych) przez karczowanie lasów, drenowanie gruntów, przeprowadzanie melioracji i tp. Ponadto żołnierze polscy zatrudnieni byli przy budowie dróg i mostów, przy regulacji rzek, potoków, wreszcie w kopalniach węgla i rudy, które zostały właściwie uruchomione dopiero przez inżynierów i robotników polskich. Około 3 tys. żołnierzy pracowało w gospodarstwach rolnych. W końcowym rozliczeniu do kwietnia 1944 r. okazało się, że przysporzyliśmy Szwajcarii dochodu na sumę 50 milj. fr. szw. i w ten sposób pokryliśmy koszty naszego utrzymania.

Licząc się z możliwościami zaatakowania Szwajcarii przez Niemców, utrzymywaliśmy żołnierza w odpowiedniej formie, by móc ewentualnie wziąć udział w walce u boku armii szwajcarskiej.

W związku z tym prowadziliśmy tajne wyszkolenie wojskowe, urządzając szereg specjalnych kursów wojskowych. Wszyscy oficerowie, zostali przeszkoleni w nowoczesnej walce.

CHCĄ WRÓCIĆ DO KRAJU

Jakie nastroje panują wśród naszych żołnierzy w Szwajcarii, jeśli chodzi o powrót do kraju?

Zarówno wśród żołnierzy jak i oficerów tęsknota za Ojczyzną jest powszechna. Prawie wszyscy pragną jak najszybciej wrócić do kraju, za wyjątkiem niewielkiej grupy, ulegającej propagandzie reakcyjnych kół emigracyjnych. Ale i ci nie zamierzają pozostać na stałe na emigracji, ociągają się tylko, nie znając prawdy o stosunkach panujących w Polsce. Żołnierze II-ej dywizji, to element niezwykle wartościowy, mogący przynieść odbudowującej się Polsce wielkie korzyści. To też wartoby zająć się usilnie zorganizowaniem jak najszybszego powrotu naszych rodaków, a przede wszystkim — zapewnić im jak najwięcej prawdziwych, rzetelnych wiadomości o tym, co się dzieje w kraju. Pomimo to, że propaganda przeciwko powrotowi do Ojczyzny nie znajduje na ogół oddźwięku wśród Polaków w Szwajcarii, zupełny brak informacji o dzisiejszej rzeczywistości polskiej powoduje pewne niezdecydowanie. Reakcja szerzy najdziksze plotki o tym, że w Polsce nikt nie jest pewny życia i mienia, że powracający skazani są na długie przebywanie w obozach selekcyjnych, a następnie, w większości — wywożeni na wschód. Kilka telegramów, jakie nadeszły ostatnio i zawierały prawdziwe wiadomości o Polsce — wzywając odbiorców do powrotu, wywołały ogólną radość.

Ze swych spostrzeżeń dokonanych w ciągu pierwszych dni pobytu w kraju, jak również z rozmów ze znajomymi i przyjaciółmi widzę, że praca nad odbudową Polski posuwa się stale naprzód i że wyniki są coraz lepsze. Dużo jest jeszcze do zrobienia i dużo jeszcze, niestety, starego zła należy wytępić, ale jestem pewien, że cały naród stanie na wysokości zadania i potrafi wzmocnić swój niepodległy byt na nowych, mocnych zasadach. Daje się zauważyć duży brak ludzi we wszystkich dziedzinach życia, uważam, że tym bardziej ważną i pilną sprawą jest umożliwienie jak najszybszego powrotu naszym rodakom z Zachodu. Wobec ogromu zadań, jakie stoją przed nami, pozostawanie na emigracji i praca wśród obcych i dla obcych jest krzywdą dla Polski. Na podstawie rozmów przeprowadzonych z czynnikami miarodajnymi odniosłem wrażenie, że rozumieją one całkowicie tę sytuację i czynią wszystko, by powrót żołnierzy naszych z emigracji jak najbardziej przyśpieszyć. Trzeba zrozumieć jednak, że trudności, jakie władze nasze mają do pokonania, są ogromne. Dotyczy to przede wszystkim transportu, który we wszystkich częściach Niemiec nie jest jeszcze całkowicie uruchomiony. Wierzę jednak, iż trudności te zostaną przełamane i że niedługo już ręce i mózgi naszych rodaków z Zachodu przyłączą się do wspólnej pracy dla dobra Polski.

Uniwersytet Powszechny TUR

WARSZAWA. Zarząd główny TUR przystąpił do organizacji Uniwersytetu Powszechnego TUR, który ma za zadanie w ciągu 2 lat przygotować młodzież i aktyw robotniczy do państwowej, samorządowej i oświatowo-społecznej pracy. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych. W skład kuratorium uczelni wejdą delegaci Ministerstw Oświaty, Informacji i Propagandy, Zarządu Głównego TUR, oraz Rady Profesorskiej. Termin zapisów i warunki przyjęcia podane zostaną w najbliższym czasie. Uczelnia zostanie uruchomiona z początkiem bieżącego roku szkolnego w Warszawie, Łodzi i Radomiu.

Nowe podręczniki szkolne

WARSZAWA. Wkrótce ukażą się następujące podręczniki szkolne: Biblioteczka popularno - naukowa: seria przyrodnicza. 1) Michajłow Włodzimierz. — Jak powstało życie na ziemi. 2) Danysz - Fleszerowa R.. — Historia ziarnka piasku. Czytanka polska: Szipper - Wojeński — Ku lepszej przyszłości — czytanka polska dla starszej młodzieży i kursów dla dorosłych. Plany godzin i materiały programowe na rok szkolny 1945-46 dla szkół powszechnych i 1 klasy gimnazjów ogólno-kształcących.

Poszukiwanie pracy

REPATRIANT, były restaurator, władający językiem: włoskim, angielskim, niemieckim, jugosłowiańskim i polskim, starszy, dobra prezencja, przyjmie posadę kelnera w Gdańsku—Gdyni, Józef Cwynar, Łódź, 6-go Sierpnia 3, restauracja.

Dom Dziecka w Sopocie

W Sopocie, z dala od miejskiego zgiełku, tuż nad morzem stoi duży, murowany dom, Dom Dziecka. Długi balkon od płd. strony pozwala na werandowanie. Parter zajmuje jeszcze wojsko, ale piętro należy do dzieci — ofiar wojny.

W czysto sprzątniętych pokojach stoi po 5—6 łóżek porządnie zasłanych. Obok małe szafki. Jeden pokój jest dla przedszkola. Niski, długi stół, małe krzesełka, trochę zabawek. Nikogo nie ma oprócz małej Hani, która robi honory domu i opowiada, że „pani kierowniczka nie będzie dziś, bo wyjechała po słomę, a pani wychowawczyni jest z dziećmi na plaży".

Mają tu używanie. Około 40 dziewuszek i chłopców od 7 do 16 lat bawi się pod okiem wychowawczyni. Pensjonariuszy jest 25, reszta, jak np. dzieci nauczycieli, przychodzi, by spędzić wspólnie cały dzień. Są to dzieci ze wszystkich stron Polski, bo z Wilna, Lwowa, Warszawy, Lublina.

Nieco dalej bawią się najmłodsze dzieci w wieku od 4 do 7 lat.

Mała, wesoła Grażynka z filuternym warkoczykiem chwilami jest bardzo smutna. Nie wie, czy kiedy zobaczy tatusia. Pięcioletnia Oleńka, która ciągle się chlapie w wodzie i wygląda w słońcu jak mały złotobrunatny posążek, tak harmonijnie jest zbudowana, nie ma nikogo na świecie. Wyciągnięte z gruzów, zawszone, zagłodzone dziecko po miesiącu pobytu nad morzem wygląda wspaniale. Jakże mizerna przy niej jest filigranowa Krzysia; dopiero od dwóch dni pozostaje ona w przedszkolu. Krępy, silny o wyraźnie mongolskim typie Władek nadmiar energii wyładowuje w zabawie w konie. Tylko kłopot z partnerem, bo nikt mu nie może sprostać w bieganiu. Blady i wątły jest jeszcze Karolek, dziecko warszawskiej ulicy. Kilkoro cierpi jeszcze na złą przemianę materii, ale wyrównuje się to, bo odżywianie w Domu mają dobre. Surówki, witaminy, 4 posiłki dziennie.

Są dzieci łagodne i grzeczne, ale więcej jest trudnych i zaniedbanych, w których wychowanie trzeba włożyć wiele wysiłku i serca.

O 1-ej dzieci wracają do Domu na obiad. W dużej jadalni z przepięknym widokiem na morze zasiadają przy niewielkich stolikach, nakrytych białymi serwetkami. Jeden ze starszych chłopców z zapałem gra na pianinie. Trzeba uczyć młodego artystę.

Starsze dzieci korzystają jeszcze z ostatnich dni swobody, bo od 1. 9. rozpocznie się nauka.

Po dwu-daniowym z apetytem zjedzonym obiedzie, dzieci odpoczywają. Niestety, nie leżakują, bo nie ma leżaków. Potem jeszcze raz na plażę do podwieczorku. Pogadanki, świetlica dla starszych — kończą dziecięcy dzień.

M. M.

(Dziennik Bałtycki).

Świadczenia rzeczowe będą wypełniane

Wyrażając opinię mas chłopskich Zarząd Główny Zw.S.Chł. podkreślił w swoich uchwałach, że chłopi polscy wypełnią skrupulatnie wszystkie swoje obowiązki wobec Państwa.

Usiłowania reakcji, zmierzające do przeciwstawienia chłopa robotnikowi nie udadzą się. Chłopi są świadomi tego, że w swoim własnym interesie muszą się starać o należyte zaprowiantowanie miast. Od sprawnego wypełniania świadczeń rzeczowych zależy szybki rozwój naszego przemysłu, a tym samym szybkie zaopatrzenie pracującej wsi w najkonieczniejsze towary i maszyny.

Zorganizowani chłopi jak najostrzej potępili próby reakcyjnego żerowania na trudnej sytuacji gospodarczej poszczególnych ośrodków kraju.

Kina w nowej Warszawie

W Warszawie, która wysiłkiem całego narodu powstaje z gruzów, nie zabraknie kinoteatrów. Oprócz kilku sal kinowych, które nie uległy zniszczeniu lub mogą być odbudowane w swej dawnej postaci, Stolica otrzyma w pierwszym okresie odbudowy kilka zupełnie nowych kinoteatrów. Będą się one różnić znacznie od przedwojennych kin warszawskich. Nie będą to luksusowe kina w rodzaju dawnego „Palladium", ale też konstrukcją swą i urządzeniem daleko odbiegną od ciasnych i brudnych kinoteatrów, rozsianych po peryferiach Warszawy i odwiedzanych wyłącznie przez masy pracujące. Centralny Zarząd Kinoteatrów Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski" opracował plany budowy nowoczesnych sal kinowych, które stanowić będą typ przyszłego kinoteatru w Polsce. Żelbetonowa konstrukcja, najbardziej celowe rozplanowanie widowni i sal poczekalni, uwzględnienie wymagań akustyki, właściwe oświetlenie i estetyczna dekoracja wnętrza złożą się na całość, przewyższającą pod każdym względem przeciętny typ przedwojennego kinoteartu. Zastosowanie najnowszych zdobyczy budownictwa kinowego jest możliwe dzięki temu, że kinoteatry te budowane są od fundamentów, a nie, jak to często miało miejsce przed wojną, gdy urządzano kina w prymitywnie przystosowanych do tego celu salach o innym przeznaczeniu pierwotnym. Pierwsze takie kino wybudowane zostanie na Mokotowie w Warszawie. Będzie ono pierwszą cegiełką, włożoną przez kinematografię polską w odbudowę naszej Stolicy.

W najbliższym czasie uruchomione zostaną w Warszawie dwa nowe kinoteatry. Pierwszy z nich mieścić się będzie w lokalu dawnego kina „Atlantic", którego odbudowa została już całkowicie ukończona.

Drugie kino uruchomione zostanie w jednej z mało zniszczonych sal kinowych na Lesznie, po przeprowadzeniu częściowej rekonstrukcji i kapitalnego remontu.

Obrady Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Samorz. Terytorialnego i Użyteczności Publicznej

WARSZAWA. Na plenarnym posiedzeniu zarządu Zw. Zawod. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej, po referacie na temat odbudowy stolicy, prezydenta m. st. Warszawy inż. Tołwińskiego, przystąpiono do spraw wewnętrzno - organizacyjnych, poczem przyjęto rezolucję, w której zebrani wzywają rząd do jak najszybszego zlikwidowania resztek reakcji z pod znaku NSZ. W dalszym ciągu rezolucji zebrani protestują przeciwko reprywatyzacji zakładów pracy, które ciężkim wysiłkiem robotnika winny wzbogacać majątek narodowy, a nie prywatnych właścicieli. Oddzielna rezolucja wzywa władze państwowe do wydania zarządzeń, które położyłyby tamę przedostawaniu się Niemców do Polski razem z repatriantami.

Po obradach uczestnicy odbyli wycieczkę po Warszawie, w czasie której zapoznali się z ogromem zniszczeń, dokonanych przez okupanta.

Komunikat Biura Informacyjnego Pras. „Polskiej Kroniki filmowej"

W związku z rozszerzeniem bieżących wydań „Polskiej Kroniki Filmowej" Biuro Informacyjno - Prasowe zwraca się z prośbą do kierowników instytucji państwowych i społecznych aby komunikowali o takich wydarzeniach na terenie podległych im instytucyj, które zasługują i nadają się do filmowania i włączenia do Kroniki. Informacje składać należy do Biura Informacyjno - Prasowego możliwie najwcześniej, celem uzyskania czasu, niezbędnego do zorganizowania i przeprowadzenia zdjęć filmowych.

„Polska Kronika Filmowa". Łódź, Narutowicza 69, tel. 282-80.

Redaktor: Jan Dąbrowski

D—05510

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2